

## VI. OBJAŚNIENIA TYCZĄCE SIĘ ZGROMADZEŃ UKRYTYCH PRZED ŚWIATEM<sup>1</sup>

1(94)

Oryg. w AWP.

W liście<sup>2</sup> X. bpa Popiela do papieża między innymi fałszywymi zarzutami było, że ja żądałem zmiany komisarzy z powodu, że ich uważałem za niezdolnych, co trąciło pychę. A ja żądałem tego, gdyż wszyscy byli zawziętymi nieprzyjaciółmi zgr[omadzeń] i wcale ich nie znali ani chcieli poznać. Ale widać, że i ordynariusze nie byli przychylni, skoro jeden tylko świątobliwy biskup lubelski<sup>3</sup> uznał słusność mego żądania i nazaczył na komisarza zacnego kapłana Adolfa Pleszczyńskiego<sup>4</sup>, który wiele poparł sprawę zgr[omadzeń].

Gdy O. General<sup>5</sup> z polecenia Ojca Św. uwiadomił mnie, że tenże na przedstawienie prezesa Św. Kongregacji, na zasadzie listu X. bpa Popiela kazał mi poddać się we wszystkim ordynariuszom, i dla pociechy przypomniał mi, że św. Ignacy mówił, iż gdyby otrzymał wiadomość o kasacie swego zakonu, po półgodzinnej medytacji uczułby się spokojnym, ja mu odpisałem, że nie potrzebowałem i 5-u minut, ale nie z cnoty posłuszeństwa, tylko z uwagi, że gdybym wygrał te sprawy, wyszłoby to na szkodę zgr[omadzeń], bo świeckie duchowieństwo odmawiałoby im sakramentów. Ale w tym czasie p. Zaleski Sarjusz<sup>6</sup> dowiedziawszy się o tym, wpadł do mnie, wołając: „Ojczy, trzeba ratować zgr[omadzenia], bo je zrujnują”.

<sup>1</sup> O. Honorat wydał anonimowo w r. 1890: „Wiadomość o nowych zgromadzeniach...” por. bibliogr. poz. 21. Niniejsze, pozostałe w rękopisie „Objaśnienia”, obok „Wiadomości szczegółowych” także rękopiśmiennych [por. bibliogr. poz. 148] stanowią uzupełnienie z ostatnich lat życia. Na rękopisie [por. bibliogr. poz. 149] obcą ręką wpisana jest uwaga: „Ostatnie notatki przed śmiercią”.

<sup>2</sup> List z kwietnia 1908 r. W całości podaje go [Muśnicka], *O. Honorat z Białej*, cz. 2, s. 137—140 [hektograf].

<sup>3</sup> Bp Franciszek Jacewski (1832—1914), ordynariusz lubelski od r. 1890.

<sup>4</sup> Zob. Rozdz. II, przyp. 56.

<sup>5</sup> Tj. O. Bernard z Andermatt, zob. Rozdz. I, przyp. 1.

<sup>6</sup> Seweryn Sariusz-Zalewski od r. 1906 wydawał w Warsza-

Odpowiedziałem: „Ja jestem związany zakazem Ojca Św. Przesyłałem do Rzymu cały ciąg tej sprawy, po francusku do O. Generala, a po polsku do X. Skirmunta<sup>7</sup>. Ale O. General czekał, aż będzie wezwany przez Św. Kong[regację], która go pominęła, a X. Skirmunt nie chciał się wdawać w tę sprawę, żeby się nie narazić Św. Kongr[egacji]”. „To ja zaraz napiszę do księcia Sapiehy<sup>8</sup>, aby odebrał te dokumenta i przedstawił Ojcu Św.” I tak się stało. I gdy przybył do Rzymu w tym czasie J. E. X. biskup Ruszkiewicz z X. Brzeziewiczem<sup>9</sup>, odezwał się do nich na posłuchaniu Ojciec Św. z pochwałami dla mnie, mówiąc, że to potwierdzenie wyroku Św. Kongregacji było tylko próbą, ale próba okazała, „że byłem posłuszny” i wszystko prawnie robiłem. Dlatego X. bp Ruszkiewicz, który chociaż zawsze był najprzychylniejszy ze wszystkich, ale często musiał ustępować wszystkim, od tego czasu nie zgadzał się z ich zamiarami kasowania wielu zgr[omadzeń] i wszystkim zgr[omadzeniom] udzielał świadectwa do starania się w Rzymie o aprobatę.

Wtenczas to dowiedział się Ojciec Św., jak niesprawiedliwie w Św. Kongr[egacji] obchodzą się z zakonami. Prefekt zawsze powtarzał, „ja tam tylko biskupów słucham”, i bez odnoszenia się do generalów zakonnych kwestie zakonne rozstrzygał. Wskutek czego papież skasował Kongregację Biskupów i Zakonników. Kwestie dotyczące biskupów wziął na siebie i postanowił osobną kongregację dla zakonników, na czele której postawił kardynała Vives<sup>10</sup> kapucyna, a dawnego prefekta<sup>11</sup> i sekretarza<sup>12</sup> jako nieprzychwilnych zupełnie z niej usunął. Tym sposobem zgromadzeniom ukrytym winne są wszystkie zakony wdzięczność, iż otrzymały osobną Kongr[egację], do której mogą się bezpośrednio udawać, nie oglądając się na biskupów. Dawny prefekt, pobudzony przez sekretarza oburzał się ciągle na mnie, jak ja śmiałem zakładać 20 zgromadzeń, kiedy św. Franciszek tylko trzy założył. Żeby on nie był taki stary i chory, tobym go ściągnął do Rzymu, żeby się z tego tłumaczył. I za jego czasów żadne zgr[omadzenia] nie byłoby potwierdzone, gdyby nie przezacny arcybiskup Symon<sup>13</sup>, który go po rękach całował, wstawiając się za sercankami, na co odpowie-

wie „Dziennik Powszechny”. Zbankrutował na wydawnictwie w r. 1909, przybył wtedy do Nowego Miasta i oddał się pracy dla o. Honorata.

<sup>7</sup> Zob. Rozdz. IV, przyp. 43.

<sup>8</sup> Zob. Rozdz. IV, przyp. 42.

<sup>9</sup> Ks. Euzebiusz Brzeziewicz (1857—1944), kapelan bpa Ruszkiewicza, później proboszcz parafii Św. Aleksandra w Warszawie. Zyciływi dla zgromadzeń.

<sup>10</sup> Zob. Rozdz. I, przyp. 98.

<sup>11</sup> Tj. kard. Ferrata, zob. Rozdz. II, przyp. 61.

<sup>12</sup> Msgr Luigi Vecchia (zm. 1911), został mianowany generalnym sekretarzem Kongregacji Rozkrzewiania Wiary w r. 1899.

<sup>13</sup> Zob. Rozdz. I, przyp. 52.



dział prefekt: „O! kiedy one takich protektorów mają, to już muszę je potwierdzić”.

Ja, usłyszawszy o takim oburzaniu się prefekta, napisałem do niego pokorny list tłumacząc się, że ja żadnych zakonów nie zakładałem, tylko jako dyrektor 3. Zakonu, upoważniony od O. Generala, dawałem rady jak mają się urządzać, żeby uniknąć prześladowania, a sam P. Bóg tak rzeczy pokierował, że się potworzyły z potrzeby takie stowarzyszenia, które trwając w tym stanie lat 20 i 30, ustaliły się w tym rodzaju życia. W samej rzeczy bowiem sam nie zwróciłem na to uwagi, dopiero gdy O. General zażądał szczegółowego opisu zgr[omadzeń] i ja uczyniwszy to przyniosłem ten opis do o. Prokopa<sup>14</sup>, exprowincjała, on przejrząwszy to, rzecze: „Vides Pater, digitus Dei hic”. — Patrz Ojciec! oto palec Boży w tym. — „Każdy stan społeczeństwa ma dla siebie właściwy zakon, osobno wieśniacy i rolnicy, osobno mieszczenie i rzemieślnicy, osobno wiejskie dziewczęta, osobno miejskie osoby, osobno wykształcone osoby i nauczycielki, osobno pracownice w magazynach, a osobno pracujące w fabrykach, a inne jeszcze w gospodach i sklepach Bogu służące, osobno w szpitalach usługujące, a osobno po domach chorym służące. I to wszystko urządzone w sposób odpowiedni do potrzeb naszych czasów. Jeżeli Kościół temu pobłogosławi, to ta rzecz na cały świat rozszerzyć się powinna”. Ja w tym żadnej zasługi nie miałem, bom wcale nie zamierzał takiego dzieła. Mogłem się więc szczerze przed prefektem tak tłumaczyć, jednakże O. General nawet nie pokazywał tego listu prefektowi, aby nie nastęrczać okazji do nowych irytacji.

Należy wspomnieć i o tym, że książę Sapieha był już dawniej łaskawie usposobiony dla zgr[omadzeń] ukrytych i gdy wracał z Petersburga posłany w interesach Kościoła, pisał do mnie, abym stałe utrzymywał te zgr[omadzenia] w tym rodzaju życia ukrytego, bo wszyscy ludzie dobrego ducha uważają to za rzecz b[ardzo] zbawienną na te czasy. Otóż, gdy wydobył cały przebieg sprawy naszej z biskupami, nie tylko uprzedził o wszystkim Ojca Św., ale uprosił jeszcze najślawniejszego kanonistę<sup>15</sup>, to jest prawnika, aby korzystając z obecności X. bpa Ruszkiewicza, przemówił w obronie zgr[omadzeń]. Więc wymawiał śmiało ten prałat biskupom naszym, że gdy rząd prześladowczy nie tknął tych zakonów, duchowienstwo korzystając, jak tylko błysła pierwsza chwila swobody, wzięło się do ich rujnowania i gdy sami z obawy nic nie robili w czasie prześladowania rządowego, zarzucając temu jednemu, że coś robił, chociaż miał na to i od nich, i od Rzymu upoważnienie. Bardzo to dobrze usposobiło, a raczej utwierdziło w łaskawym usposobieniu X. bpa Ruszkiewicza.

<sup>14</sup> Tj. o. P. Leszczyńskiego, zob. Rozdz. I, przyp. 9.

<sup>15</sup> Ks. Albert Battandier, od r. 1882 konsultor Kongregacji Biskupów i Zakonników.

Tak więc z Opatrzności Boskiej się to stało, że O. General nie przedstawił Św. Kongregacji sprawy naszej w prawdziwym świetle, boby z pewnością nie uznano słuszności i swoją drogą przedstawiono tylko list X. arcybpa Popiela, a tymczasem przez księcia Sapiehę i papież był o wszystkim uwiadomiony, i na tej zasadzie cofnął swoje poprzednie zezwolenie uważając to za próbę. Ileż podobnych dowodów Boskiej Opieki doznaliśmy w ciągu 50 lat rozwijania się tego życia, bo niektóre zgr[omadzenia] doszły już do swej jubilej. Ileż razy widzieliśmy, że najwięksi ich nieprzyjaciele zmuszeni bywali do ich obrony. Otóż gdy Ojciec Św. i ów kanonista tak łaskawie się o mnie wyrażał, tymczasem sekretarz Św. Kongregacji, Luigi, który był także nieprzychylny zgr[omadzeniom] i zostawał w korespondencji z prześladowczymi komistrzami, napisał im, żeby nie zważali na to, co Ojciec Św. i ten prałat mówił, tylko trzymali się tego, co odebrali od Św. Kongregacji. Więc w tym się pokazała nieuczciwość tak jego, jak i głównego przywódcy tej walki, że kazał wydrukować tak list X. bpa Popiela do Ojca Św., jak odpowiedź Św. Kongregacji i to, co sami komisarze ułożyli i rozesał to do wszystkich biskupów nie tylko w Polsce, ale i w Rosji, aby się do tego stosowali, jakby to było wolą Kościoła. Stąd też wywiązało się gwałtowne prześladowanie rządu. Bo gdy pewien urzędnik Tjażelnikow<sup>16</sup> w Petersburgu prosił X. arcybiskupa Kluczyńskiego<sup>17</sup> o pozwolenie przejrzenia akt konsystorskich, na samym wierzchu znalazł te dokumenta i nie szukając dalej, poszedł z tym do Cesarza mówiąc, że odkrył spis, który zagraża Rosji większą plagą, niż przegrana z Japonią, bo oto wiele zgr[omadzeń] zakonnych pracuje nad nawracaniem prawosławnych na katolicyzm, a nie można ich wysłedzić, bo się kryją pod świeckim ubiorem, a jak utrzymuje panna Bojarska, jest ich 40 000 i są rozsiani po całej Polsce i Rosji<sup>18</sup>. Cesarz dał mu upoważnienie, aby śledził ich wszędzie. Zaczął od większych miast w Rosji. Szczęściem, że to nie pochlebiało naczelnikowi miasta, żeby jakiś przybysz miał wykazywać to, czego on nie dopatrzył, więc zbywano go niczym. Kasował jednak wszędzie ochrony, szkółki i inne zakłady prowadzone przez katolików, tak że aż w Dumie oburzano się na takie barbarzyństwo, a w Moskwie gdy oburzał się, że magnaci i urzędnicy posyłają swoje córki na pensje katolickich zakonnic, miał mu powiedzieć głowa miasta: „posyłamy i będziemy posyłać,

<sup>16</sup> Tjażelnikow — minister obcych wyznań.

<sup>17</sup> Arcybiskup Wincenty Kluczyński (1847—1915), od r. 1910 metropolita mohylowski.

<sup>18</sup> Poraj [Stanisława Bojarska], *Zakony honorackie*, [Warszawa 1910] s. 16 „... jest tych Chrystusowych bojowników armia cała: u nas kobiet zorganizowanych w tych zgromadzeniach liczą do 40 tysięcy, mężczyzn jest znacznie mniej”.



bo lepiej uczyć i więcej przestrzegają dobrego ułożenia i moralności niż u naszych”.

Znaleziono jednak w Kamieńcu<sup>19</sup> szkołę prowadzoną przez sercanki, z ich regułą i kaplicą ukrytą, co w wielkim tryumfie odesłano do Petersburga. Po skaraniu księdza, zamknięciu szkoły wyszło rozporządzenie, aby szukać wszędzie sercaneek. Policja przeto gdzie miarkowała, iż są domy zgr[omadzeń] ukrytych, przychodziła i pytała: „Czy wy sercanki?” — na co odpowiadały szczerze: „My nie sercanki”, bo sercanki swoje domy miały w głębokiej Rosji i na Syberii i tym sposobem mnóstwo domów zostało pominiętych. Jednakże wszędzie b[ardzo] ściśle odbywały się rewizje i śledztwa, b[ardzo] wiele domów po wszystkich miastach zostało zapieczetowanych, gdziekolwiek znaleziono ołtarzyk, większą figurę, wodę święconą lub szaty kapłańskie choćby do naprawy dane, bo to miało dowodzić, że tam Msze się sekretnie odprawiają i tak po kilka lat zostały opieczetowane.

Do wyjawienia wielu domów przyczyniło się to, że ani komisarze, ani biskupi nie mogli zrozumieć znaczenia życia ukrytego. Że tu nie chodzi tylko o ukrycie przed prześladowczym rządem, ale o ukrycie przed światem, że członkowie tych zgr[omadzeń] nie chcą być znane za zakonne osoby, aby mogły bezpieczniej dobry wpływ wywierać. Że zarząd nimi powinien być sekretny, powierzany wszędzie jednemu tylko kapłanowi i sami biskupi tak z daleka trzymać się mają, aby w razie odwołania się rządowych osób mógł powiedzieć, że o niczym nie wie. Tymczasem jeden z biskupów wydał jawne rozporządzenie drukowane, aby wszyscy członkowie tych zgr[omadzeń] stawili się u swego proboszcza<sup>20</sup>. Struchlałem, bo dość było, aby jaki strażnik doniósł o tym swej władzy i biskup otrzymałby od rządu polecenie, aby skasował zgr[omadenia] niepotwierdzone przez rząd. Moje uwagi nie miałyby żadnej wagi, ale za pośrednictwem zacnej pani Łuczyckiej<sup>21</sup> uprosiłem W. X. Fulmana, aby powagą swoją przedstawił to niebezpieczeństwo i obiecano więcej tego nie robić. A X. arcybiskup Kłopotowski<sup>22</sup> chciał z tych zgr[omadzeń] robić jakąś obszczyne i zaprojektował to przesowi ministrów, tak że on sam się zdziwił mówiąc: „A to ja pierwsze słyszę, jak najchętniej potwierdzimy, niech tylko Wasza Excelenca przedstawi to na piśmie”; potwierdziliby i wybadaliby wszystkie domy, a potem przy lada sposobności skasowałiby za jednym zamachem wszystko. Szczęściem, że się oparła temu Paula Malecka<sup>23</sup>. Naoburzał się za to na mnie jako na nieposłusznego mni-

<sup>19</sup> Dom Zgromadzenia Córki N. Serca Maryi istniał w Kamieńcu od r. 1907. W grudniu 1910 r. odbyła się bardzo szczegółowa rewizja. Wtedy wykryto, że jest to dom zakonny.

<sup>20</sup> Zob. Rozdz. IV, przyp. 67.

<sup>21</sup> Zob. Rozdz. IV, przyp. 63.

<sup>22</sup> Zob. Rozdz. III, przyp. 137.

<sup>23</sup> Zob. Rozdz. III, przyp. 157.

cha, chociaż ja wcale w tym udziału nie miałem, ale przez to ocalała na ten raz zgr[omadenia].

Wspomniany urzędnik [Tjażelnikow] bardzo gorliwie spełniał zleczone sobie śledztwo odgrażając się, że musi koniecznie wytepić te niebezpieczne stowarzyszenia. Zasiadał nawet w sądzie na Macocha<sup>24</sup> i wyrzucał paulinom, że takiego zbrodniarza przyjęli. Na co mu odpowiedział o. Pius<sup>25</sup>, że to wina rządu, bo nam nie wolno ani na jeden dzień przyjąć aspiranta, żeby mu się przypatrzył, tylko rząd ich przyjmuje. A to jakim sposobem? Według przepisu, kto chce wstąpić, pisze naprzód prośbę do gubernatora, [a] ten żąda opinii od naczelnika straży. Naczelnik pisze do strażnika, a ten dostaje rubla i daje świadectwo, iż jest „blagonadieżny” i przyjeżdża do klasztoru z poleceniem gubernatora, aby był przyjęty. A jeśli go się w czym napomni, zasłania się rozkazem gubernatora, i gdyby nawet udać się do gubernatora, to przysłał na śledztwo i zawsze pokaże się, że nie ma powodu do wydalenia. „Jeżeli tak jest, rzecze [Tjażelnikow], to lepiej, żeby wcale zakonu nie było”.

Przyszła wreszcie kolej na mnie. Słyszając o takich ścisłych rewizjach, nie chcąc narażać nikogo, zniszczyłem wszystko, nie tylko co się tyczyło ustaw, ale gdzie by tylko było imię jakiej osoby, którą mogliby rewidować.

A stąd najpiękniejsze rzeczy z początków zgr[omadzeń], tyle cnót i czynów heroicznych, jakie mogły posłużyć do historii zgr[omadzeń], całe stosy takich rzeczy zostały spalone; obawiałem się nawet wydać co do innego domu, aby nie narażać innych osób, a wszyscy byli w strachu. W końcu generał gubernator przysłał do mnie wysokiego urzędnika do szczególnych poruceń, nazwiskiem Rodzianko<sup>26</sup>. Wszyscy oni opierali się na broszurce p. Bójarskiej, którą umieli na pamięć i byli przekonani o 40 tysiącach osób zakonnych, rozsianych wszędzie, a nie mogąc ich wysledzić, żądali objaśnienia. Ja przedstawiłem im jak prawda, żeby sami osadzili, czy to możliwa jest rzecz, abym zakładał zakony, kiedy od czasu, jak tu jestem, nie wychodziłem z klasztoru, chyba na procesję, a od b[ardzo] wielu lat i do kościoła nie wychodzę. „To może dawniej ksiądz się nimi zajmował?” — „Ani dawniej, bo jak tylko wywieźli nas z Warszawy, zawsze siedziałem w celi pisząc, i w żadnym domu nie byłem, o czym się może Pan łatwo przekonać”. Ale potem dostał list X. bpa Popiela do papieża, przetłuma-

<sup>24</sup> O. Damazy Macoch (1871—1916), do paulinów wstąpił w r. 1896. W r. 1908 popełnił znane przestępstwa.

<sup>25</sup> O. Pius Przeździecki (1865—1942), w r. 1892 wstąpił do paulinów jako kapłan diecezjalny, był generałem zakonu.

<sup>26</sup> Rodzianko — radca stanu i urzędnik do specjalnych poleceń, przeprowadzał dochodzenia od września 1911 do lutego 1912 r. Wynikiem ich był raport, który pod datą 12 II 1912 r. przesłał do gen. gubernatora warszawskiego Skatona. AWP IV.



czony po rusku, i stanąwszy przede mną z tryumfem, prosił o. Melitona<sup>27</sup>, aby mi wyraźnie i głośno (dla mojej głuchoty) przeczytał. Ja nie słuchałem go, lecz prosiłem Boga, aby mnie natchnął, o mam na takie poważne zarzuty odpowiedzieć. Po czym: „Ja się bardzo dziwię — rzekłem — że panowie (bo byli przy tym naczelnicy powiatowy i straży) do mnie przychodzą z tą sprawą; przecież to jest rzecz czysto duchowna, która do świeckiej władzy nie należy i ja jako kapłan nie mogę w tym dawać żadnych objaśnień. Bo proszę samym to osądzić: gdy do mnie przyjdzie jaka osoba i powie: ja bym chciała lepiej P. Bogu służyć, goręcej Go kochać, to ja mam zaraz donosić o tym władzy: bierzcie ją i wyślijcie na Sybir, bo ona chce Boga goręcej miłować”.

Na te słowa za rządzeniem Boskim osłupiał p. Rodzianko. Widać był szlachetny i rozumiał położenie kapłana, bo tylko rzekł: „To tak, więc Panu sumienie nie pozwala dawać objaśnień”. „Tak jest”. I bez żadnych targów spisał protokół i wychodząc powiedział cicho do o. Melitona: „ja bym tak samo zrobił, jak o. Honorat”. Ale naczelnik straży, który najbardziej podszczywał na nas, rzekł do o. Melitona: „Czy to może być, aby X. arcybiskup kłamliwie donosił papieżowi, że o. H[onorat] tyle zgr[omadzeń] założył?” Na co dowcipnie odpowiedział o. M[eliton]: „Daj mi pan pokój, ja nie byłem spowiednikiem X. arcybiskupa i nie wiem, czy on kłamał, czy nie”. I przez cały czas przyjęcia Rodzianki w refektarzu obaj naczelnicy ciągle chodzili ze sobą, oburzając się głośno na to, że ja śmiałem tak odpowiadać rządowi i zapowiadając, że to się bardzo źle skończy. I ja też byłem przygotowany do wywiezienia.

Gdy tedy śledztwa p. Tjażelnikowa na mocy listu X. bpa Popiela do niczego nie doprowadziły, zjeżdża na koniec dla załatwienia tej sprawy pomocnik ministra od spraw duchownych Minkin<sup>28</sup>, który był kiedyś gubernatorem w Lublinie i pyta Skalona<sup>29</sup>, dlaczego ta sprawa tak się przeciąga? Ten odpowiada, że: „nie wiem, jak mam z tym postąpić. Posyłałem żandarmów w różne miejsca podejrzane i nie znaleźli nic a nic politycznego ani żadnej propagandy przeciw rządowi, ale tylko w swoim zakresie czysto moralnym; wszyscy tak się trzymają, że nie można im dowieść, że są zakonnikami. Wszyscy są ludzie spokojni, zajęci pracą i od wyższych urzędników i zamożnych Rosjan są szanowani. Znalezione tylko w wielu miejscach kościelne rzeczy, które rzucają podejrzenie, że odprawiały się Msze sekretnie. Więc nie wiem, czy warto z tego względu gwałtownie z nimi postępować, czy nie wywoła to oburzenia”.

<sup>27</sup> O. Meliton Przyjemski, zob. Rozdz. IV, przyp. 17.

<sup>28</sup> Erwin Minkin — kierownik kancelarii generała gubernatora warszawskiego.

<sup>29</sup> Geоргий Скалон, gen. adiutant, od 1905 r. gen. gubernator warszawski i dowódca warszawskiego okręgu wojskowego.

„Jeżeli tak jest, mówi Minkin, to niech pan zwoła gubernatorów i spyta ich o opinię i niech każdy własnoręcznie ją podpisze”. Jakoż rzeczywiście zrobił tak Skalon i wszyscy jednogłownie to samo potwierdzili i podpisali, i z tym powrócił Minkin do Petersburga, gdzie uradzono, żeby tę sprawę załatwiły zwyczajne sądy miejscowe. Sędziowie pomiarkowali, że rząd życzy sobie pokojowo te rzeczy załatwić, więc albo kazali parę rubli zapłacić, albo zupełnie uwolnili, czasem nawet uroczyście, bo zaproszono proboszcza, a adwokat pyta go: „czy w domach katolickich wolno mieć obrazy?” „Aż dwoma rzędami niejeden gospodarz obwiesza ściany swej chałupy”. — „A wodę święconą?” „To obowiązek każdego, dlatego proboszcze każdego tygodnia na ten cel wodę poświęcają”. „A ołtarzyki i figury czy mogą mieć?” — „Jeśli gospodarz zamożny, to może mieć wspanialsze niż w kościele”. — Po podobnych odpowiedziach sprawę uznano za żadną. I tak by się skończył i główny sąd, gdyby wojna temu nie przeszkodziła. O jakiz to jawny dowód, że te zgr[omadzenia] są dziełem Bożym, że nawet rząd, będący najśroźszym prześladowcą rzeczy polskich i katolickich, prawie że potwierdził je w końcu. To także dowodzi, że zgr[omadzenia] te są dziełem Bożym, iż nie miały żadnego fundatora.

Mój udział w tym ograniczył się na tym, że po kasacie felicianek zatrzymałem w kraju wiele próbantek i nowicjuszek, aby nie jechały za granicę, a które były już obeznane z duchem i życiem zakonnym, i że później przybyła matka Elżbieta<sup>30</sup> felicjanka, która dawała im rady co do zwyczajów i ceremonii zakonnych. A ja nigdy nie miałem ani jednej nauki dla nich, ani razu nie byłem w domu jakiego zgr[omadzenia] i nie znałem ich wcale osobiście, nawet własnej siostry nie widziałem<sup>31</sup>. P. Bóg chciał, aby wszystkie miały tylko Franciszka św. za fundatora, bo wszystkie należały do jego zakonów.

Nowym dowodem tego, że są dziełem Bożym, jest to, że w czasie tej strasznej wojny w dziwny i cudowny sposób były ratowane i opieką Boską otaczane, i nawet od zewnętrznych szkód ochraniały. I pośród powszechnego zamieszania nie tylko nie upadły na duchu, ale zdaje się, że jeszcze bardziej się w nim utwierdziły. A wiele z nich znalazło obszerne pole do spełnienia bohaterskich posług miłosierdzia.

†  
M

Bardzo wiele zależy na tym, aby wiedzieć, jak Kościół św. zapatruje się na życie ukryte przed światem, bo wielu błędnie o tym

<sup>30</sup> Tj. Stummer.

<sup>31</sup> Młodsza siostra o. Honorata, Stefania (1834—1912), która w r. 1855 wstąpiła do warszawskich wizytek. Tam otrzymała imię Honoraty.



sądzi; gdy ja pierwszy raz przedstawiłem Św. Kongregacji ten rodzaj życia, odpisano mi, że te zgr[omadzenia] będą mogły być uznane za zakonne, jeżeli ja zgodzę się na to, żeby wtedy gdy ustanie prześladowanie, przyjęły habity zakonne. Bo wtedy jeszcze trzymano się tej zasady, że do zakonu, który jest jawnym żołnierstwem Chrystusa, potrzebny jest ubiór zewnętrzny. Nie dlatego (jak tłumaczyli kanoniści, to jest tłumaczący prawo kościelne), żeby to wpływało z natury życia zakonnego, bo każdy rozumie, że można mieć ducha poświęcenia się Bogu tak w świeckim ubiorze, jak w zakonnym, ale dlatego, że taka była wola Kościoła. Ja nie mogłem się na to zgodzić, chociaż gorliwi kapłani oburzali się za to na mnie, bo uważałem, że bardzo mało osób mogłoby korzystać z tego, dlatego że największa część tych osób pracowała w magazynach, sklepach, fabrykach lub nauczwała na pensjach, lub miała obowiązki względem rodziny, więc w habity ubrać się nie mogły. A potem chodziło mi o to, aby te zgr[omadzenia] zawsze były ukryte przed światem, choćby największa była swoboda, a to dla skutecznego wpływu na otaczających.

Przedstawiłem Św. Kongr[egacji], że był czas, kiedy Kościół potwierdzał tylko klauzurowe klasztory, że nawet św. Franciszek Salezy nie mógł wyjednać dla wizytok, które były przeznaczone do wizytowania chorych, aby były potwierdzone za zakon, i za radą kard. Baroniusza<sup>22</sup> przemienił je na klauzurowe.

I św. Wincenty, chcąc na ich miejsce założyć szarytki, musiał je utworzyć jako świeckie zgr[omadzenia]. Lecz potem Kościół dopuścił, aby wiele zgr[omadzeń] zakonnych oddawało się nauczaniu i posłudze koło chorych, co się okazało bardzo pożytecznym, bo przez to utrzymał się w rodzinach duch religijny, pomimo tego że masoni w rządowych szkołach zabraniali wspominać o Bogu. Otóż teraz, gdy złe jeszcze dalej postąpiło, gwałtowna potrzeba jest, aby Kościół posunął dalej swoją łaskawość i uznał za zakonne osoby te, które w świeckiej odzieży będą mogły w tych wszystkich miejscowościach wpływać na powstrzymanie tej bezbożności, która do Kościoła na nauki nie zagląda. Wielu kardynałów, a szczególnie kapucyni Vives i Pius<sup>23</sup>, zgadzali się ze mną, ale większość członków Kongregacji trzymała się dawnej zasady. Tymczasem zdarzyło się, że Sługi Jezusa udały się do Rzymu na jubileusz O. Św. Piusa X i były przez ks. Sapiechę jemu przedstawione. Ojciec Święty zbadawszy, jak ściśle przestrzegają ukrycia przed światem i że się zajmują służbami, i jakie wielkie owoce zbierają, rozradował się, jakby poczuł, że to rzecz na dzisiejsze czasy tak pożyteczna, wykrzyknął radośnie: „Będziecie potwierdzone, będziecie potwierdzone, bo za-

konnicy nie stanowi habit, ale śluby i cnoty zakonne”. Gdy zdały sprawę z tego przed O. Generałem i o. Piusem, ci uradowani im mówią: „Napiszcie dokładnie tę całą rozmowę z papieżem i gdy przyjedziecie ze swymi ustawami do Św. Kongregacji, połóżcie to na samym wierzchu, bo te słowa rozstrzygają ważną kwestię i stanowią nową epokę życia zakonnego. Dotąd było wolą Kościoła, aby wymagać habitów, a teraz te słowa O[jca] Św. zmieniły tę wolę i Kościół jednakowo uważa za zakony tak jawne zgr[omadzenia], jak ukryte, byle ustawy ich stosowały się do przepisów k[ościel]nych”.

Nie dowierzali jednak nasi ojcowie, czy ustawy naszych zgr[omadzeń] okażą się odpowiednie, a gdy o. Pius otrzymał je do przejrzenia i przekonał się, że nawet do Norm były zastosowane, zapewnił o ich potwierdzeniu i do mnie orędownął, że jeżeli tak ściśle urządziliście swoje zgr[omadzenia], toście wielkiego dzieła dokonali i pilnujcie się, abyście żadnej z tych osób nie pozwalali przechodzić do jawnych zgr[omadzeń], bo mamy ich aż nadto, wszędzie je kasują, a one zjeżdżają się do nas i nie wiemy, co z nimi robić, musimy je wysyłać za ocean lub do pogan na misje. Ojciec Św. bardzo jest im przychylny, byle nie odstępowały od ścisłego przestrzegania tego życia.

Ale nie tylko O. Św. Pius X był im przychylny zawsze, bo i Leon XIII je popierał. I gdy p. Pelagia Potocka<sup>24</sup> jako członek tych zgr[omadzeń], udała się do Rzymu z opisem tego życia przetłumaczonym na francuski i obchodziła z kolei wszystkich kardynałów, członków Św. Kongr[egacji], pozyskała ich przychylność i na walnym zebraniu w Watykanie wszyscy jednogłośnie za nimi dali głosy przychylny, tak że chociaż prefekt był przeciwny, musiał ulec większości głosów i upoważniono nie tylko wspólnie żyjące, ale i w mieszkaniach rodzinnych i w obowiązkach zostające, to jest zjednoczone, czynić nie tylko roczne, ale i wieczyste śluby. I na tej zasadzie u nas się to praktykowało, póki zgr[omadzenia] były pod kierunkiem zakonnym.

Bardzo to podniosło na duchu zjednoczone i utwierdziło, i pobudziło do większej gorliwości. I wielkie miałem z nich pociechy. Uważałem nieraz, że więcej chwały Bogu przynoszą niż wspólnie mieszkające, bo między nimi niech będzie jedna lekceważąca, cały dom słabnie w obserwancji, a te zjednoczone w domu uważano jak święte, nikt wobec niej nie śmie zakląć lub nieskromnych słów wymówić, a gdzie ona w polu pracuje, tam ekonom nie potrzebuje pilnować najemników, nie tylko przez wzgląd na nią strzegą się

<sup>22</sup> Kard. Cezary Baroniusz (1538—1607), od r. 1596 kardynał. Spowiednik papieża Klemensa VIII, historyk Kościoła.

<sup>23</sup> Pius Sabadel a Langogne, zob. Rozdz. I, przyp. 96.

<sup>24</sup> Hr. Pelagia Potocka, ur. w Sławucie jako księżna Sanguszkówna. Po owdowieniu wstąpiła do Zgr. SS. Sercanek w 1887 r. jako zjednoczona. Zmarła w 1911 r.



klątwy, ale i pracują pilnie, nie tracąc czasu na gawędy. Do takiej we wsi udają się wszystkie świeckie tercjarki lub inne stowarzyszenia. Sam kapłan wyznacza ją do kierowania pobożnymi duszami. Ona zaprowadza Żywe Różańce lub inne ćwiczenia pobożne. Dlatego wielki żal miałem, gdy prześladowczy komisarze bojąc się, aby nie zabrakło ślubów małżeńskich i chrztów dzieci (bo w początkach nieraz po 30 dziewcząt takich w parafii jednej bywało), uwzięli się na skasowanie zjednoczonych i z kilku tysięcy przepięknych dusz zaledwie częśćkę zostawili. Nie zważali na śluby z powagą Stolicy Apostolskiej uczynione, odmawiali im Sakramentów i wielką odpowiedzialność ściągnęli na siebie, a nawet i widoczną karę, bo przez to wiele chwały Bożej ustało.

Pisały do mnie z wymówką, że je oszukałem, bo księża mówią, że ich śluby nieważne, a przecież przez nich i dla nich dekret Leona XIII był wyrobiony<sup>35</sup>.

W końcu daję radę wszystkim członkom zgr[omadze]ń ukrytych, które pragną wytrwać w służbie Pańskiej, aby przede wszystkim trzymały się posłuszeństwa i zależności od głównych przełożonych. To ocaliło felicjanki, gdy je gwałtownie rozsyłano do miejsca urodzenia. Żadna nie chciała się ruszyć, póki jej przełożona g[ene]ra[lna] nie nakazała, co ma uczynić i jechała tam, gdzie ją więzli, dlatego że Bóg tak chciał i czuła się zawsze członkiem zgr[omadzenia], choć za kilka lat zaledwie mogła się nazad do niego przyłączyć. Bez tego zginęłyby rozproszone wśród świata i wśród kochającej rodziny.

<sup>35</sup> Tj. „Ecclesia catholica” z r. 1889.